



IX Dzień Papieski

Nauczyciel wolności

tekst



MARCIN WÓJCIK

redaktor wydania

Zważywszy na problemy finansowe Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, na aktualności traci powiedzenie – jak sobie pościelesz, tak się wyśpisz. Przecież ścielimy całkiem nieźle, ale trudno powiedzieć, czy na starość będziemy mogli liczyć na spokojny sen. Co rusz straszą nas, że zabraknie na emerytury. Może by tak pójść w ślady Stanów Zjednoczonych i znieść powszechny obowiązek ubezpieczania się? Może lepiej odkładać wszystkie oszczędności do skarpety? Bez obaw, nie o ZUS-ie jest w tym numerze, ale o aktywnych emerytach, którzy nie zamierzają siedzieć beczynnym w czterech ścianach.

Fundamentem rozwoju wolnego i demokratycznego społeczeństwa jest **poszanowanie godności osoby ludzkiej i jej praw** – mówił w parlamencie polskim Jan Paweł II.

Hasłem przewodnim tegorocznego Dnia Papieskiego są słowa: „Jan Paweł II – papież wolności”. Właśnie pod takim szyldem w wielu parafiach diecezji odbędą się wydarzenia poświęcone Ojcu Świętemu i jego nauczaniu. W niedzielę w bazylice katedralnej o godz. 12.00 zaplanowano uroczystą Mszę św. z udziałem bp. Andrzeja F. Dziuby. Co roku Diecezjalne Centrum Formacji Młodzieży w Łowiczu zamienia się w salon poezji, gdzie uczniowie gimnazjum recytują poezję Papieża Polaka. Ponadto w Dzień Papieski rozpoczyna się w Skierniewicach II Tydzień Kultury Chrześcijańskiej, podczas którego nie raz będzie mowa o tym, co nas zniewala.

Jan Paweł II mówił nie tylko o wolności „od” (np. totalitaryzmu), ale i o wolności „do” (poszanowania życia poczętego). Trzeba być prawdziwie wolnym, by nie ulec pokusie pogardzenia ludzkim życiem w jakiegokolwiek formie. Kościół broni podstawowych praw tych, którym odbiera się miano człowieka, nazywając ich tylko płodem. W obronę nienarodzonych pięknie wpisuje się sympozjum „Dar życia łaską Ojca i skarbem narodu”, które co roku pod koniec marca organizuje parafia św. Stanisława w Skierniewicach. Sympozjum to echo papieskiego nauczania i właśnie dobrze się dzieje, jeśli słyhać je nie tylko w niedzielę przed 16 października. **dk**



MARCIN WÓJCIK

Sympozjum „Dar życia” w tym roku odbyło się 28 marca. Punktem wyjścia rozważań była encyklika Jana Pawła II „Evangelium vitae”. Przybliżył ją ks. dr Mirosław Nowosielski

Setki głosów w jedno niebo



MARCIN WÓJCIK

6 KWIECZNIA 2008 R., SKIERNIEWICE. Zesłoroczny koncert gospel w Skierniewicach, podczas którego zaśpiewał Didier Likeng, założyciel The Marvellous Gospel Singers – jednej z najlepszych grup gospel w Europie

W Skierniewicach 11 października zabrzmią rytmy gospel w ramach VII Warsztatów Harmonia. Do stolicy nauk ogrodniczych zjadą miłośnicy muzyki gospel z różnych zakątków Polski. Dwudniowe przygotowania wykonawców uwieńczy koncert finałowy w Kinoteatrze Polonez, w niedzielę o godz. 15.00. Dobra wiadomość dla tych, którym już dawno zabroniono śpiewać – na koncert może przyjść każdy, zarówno ten uzdolniony muzycznie jak i ten pozbawiony wyczucia taktu. W tym roku w gronie solistów znaleźli się Natalia Niemen, Barbara Włodarska i Adam Rymarz. Patronat honorowy nad Warsztatami Harmonia objęli, między innymi, bp łowicki Andrzej F. Dziuba oraz marszałek Sejmu RP Bronisław Komorowski. Patronami medialnymi są „Gość Niedzielny” oraz portal internetowy Wiara.pl. **jf**

Były anioły i pluszowy lew



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

**Prezent
otrzymany
od biskupa
sprawił
dzieciom wiele
radości**

SOCHACZEW. Od września br. swoją działalność rozpoczęło Przedszkole Niepubliczne Diecezji Łowickiej im. Świętych Aniołów Stróżów, którego prowadzenie powierzono Siostrzom Misjonarce Kom Krwi Chrystusa. Uroczysta inauguracja roku przedszkolnego miała miejsce 2 października podczas Mszy św., którą w kościele św. Wawrzyńca odprawił bp Andrzej F. Dziuba. W słowie Bożym biskup podkreślał, iż każde dziecko zasługuje na szacunek i miłość. Zachęcał

też zebranych, by na wzór dzieci pielęgnowali w sobie szczerość, prostotę i niezdolność do kłamstwa. Maluchy czynnie uczestniczyły w Eucharystii, włączając się w śpiew, modlitwę wiernych i procesję z darami, podczas której do ołtarza przyniosły obrazki Aniołów Stróżów oraz samodzielnie wykonane serca. Na zakończenie Mszy św. biskup przekazał przedszkolakom prezent – pluszowego lwa (więcej za tydzień).

Nap

Niezapomniana „Zośka”

CHOJNATA. 4 października br. od Mszy św. rozpoczęły się uroczystości upamiętniające bohaterską śmierć druhów Feliksa Pendelskiego i Andrzeja Zawadowskiego. Wzięli w nich udział kombatanaci, znajomi, rodzina poległych, a także harcerze ze Skierniewic i Warszawy, oraz uczniowie okolicznych szkół. Po Eucharystii wszyscy zebrani przeszli na cmentarz parafialny, gdzie poświęcono pomnik

upamiętniający bohaterską śmierć druhów – żołnierzy Batalionu „Zośka”, którą ponieśli podczas odwrotu po udanej akcji wysadzania mostu na rzece Wolbórze. Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy nastąpiło odczytanie rozkazu 80. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej z okazji jej 75-lecia, a także wbicie pamiątkowego gwoźdźnia w drzewce sztandaru i złożenie przyrzeczenia harcerskiego. **gk**



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Pod pomnikiem upamiętniającym bohaterską śmierć druhów Pendelskiego i Zawadowskiego złożono wieńce i zapalono znicze

Róże także dla kapłanów

ŁOWICZ. Poświęcenie chorągwi ufundowanej przez koła różańcowe działające w parafii Chrystusa Dobrego Pasterza to piękny akcent Mszy św. w niedzielę 4 października. – Chciałbym gorąco podziękować za ten dar dla parafii – mówił proboszcz ks. Wiesław Wronka. – Ale najważniejszym darem jest wasza modlitwa za parafię, za rodziny. W tym roku chcę was szczególnie prosić o modlitwę za kapłanów – podkreślił ks. Wronka. W tutejszej parafii istnieje 14 różańcowych skupiających ogółem około 250 osób. Chorągiew to nie pierwszy ich prezent. Kilka lat temu członkowie kół ufundowali dla kościoła stację Drogi Krzyżowej. **bof**



BOHDAN FUDAŁA

Na uroczystość poświęcenia członkowie kółek włożyli stroje regionalne. Między nimi opiekun ks. Wiesław Kacprzyk

Trzy powody do radości

GRZYMKOWICE-BYKI. 3 października w kościele pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej w Grzymkowicach miało miejsce kilka ważnych dla parafii wydarzeń. Pierwszym z nich było poświęcenie trzech ołtarzy, ufundowanych przez Krystynę i Jerzego Pietrzaków, którego dokonał bp. Andrzej F. Dziuba. Drugim – przyjęcie przez trzydziestoosobową grupę młodzieży sakramentu bierzmowania. Na zakończenie Eucharystii biskup za ofiarą posługę i troskę o szaty liturgiczne podziękował Helenie Wach, będącej przez 30 lat zakrystianką. Zaś ks. Jerzy Swędrak, proboszcz parafii, wyraził wdzięczność wszystkim, którzy przyczynili się do tego,



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

W uroczystej Mszy św. wzięli udział Krystyna i Jerzy Pietrzakowie, fundatorzy ołtarzy

by świątynia nabrała nowego blasku. **as**

Roślina z przyszłością

SKRZELEW. 4 października odbywały się XI Dni Kukurydzy Województwa Mazowieckiego i Łódzkiego. Miały one na celu wymianę doświadczeń, a także popularyzację nowych technologii uprawy tej rośliny. Jak zwykle obchodom towarzyszyły pokazy zbioru kukurydzy i prezentacja poletek z różnymi odmianami. Odbył się także pokaz użytkowania maszyn rolniczych, a także kiermasz drzewek owocowych i roślin ozdobnych. Dodatkową atrakcją

GOŚĆ
pod patronatem „Gościa”

były konkursy i występy zespołów folklorystycznych. Honorowy patronat nad imprezą objął min. Marek Sawicki, minister rolnictwa i rozwoju wsi. **sn**

GOŚĆ ŁOWICKI

łowicz@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a,
REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału (tel. 666 026 771), Bohdan Fudała, Agnieszka Napiórkowska, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Cenne rady księdza emeryta

Dla tych, co mają pod górkę

Tak jak rodzina korzysta z pomocy i mądrości swoich seniorów, tak i młodzi księża **uczą się życia od tych, którzy ochrzczili kilka pokoleń.**

Ksiądz Józef Młacki miał 75 w oczach, kiedy w pierwszą niedzielę września kościół św. Stanisława w Skierniewicach wypełnił się szczerze znajomymi twarzami. Tego dnia obchodził 50. rocznicę święceń kapłańskich. Obecnie jubilat pomaga w duszpasterstwie przy skierniewickiej parafii.

Nie szukać siebie

– O kapłaństwie po raz pierwszy pomyślałem w piątej klasie szkoły podstawowej. Akurat były misje święte w parafii – zdradza ks. J. Młacki. – W kolejnych latach pragnienie pójścia do seminarium nasilało się, ale musiałem stoczyć niejedną wojnę z tatą, który nie chciał, abym szedł do liceum.



Jubileusz 50-lecia kapłaństwa ks. Józefa Młackiego w Skierniewicach. Na zdjęciu także: ks. Dariusz Szeląg (z lewej) oraz ks. Maciej Budnik

Jubilat ukończył seminarium metropolitalne w Warszawie i w 1959 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego. Na obrazku prymicyjnym kazał sobie napisać: „Idźcie i głoscie ubogim Ewangelię”. – Słowa te były mi bliskie. Sam pochodziłem z ubogiej rodziny. Tata był ciągle w pracy, mama zmarła w czasie wojny, gdy miałem 8 lat. Życie ukształtowało we mnie postawę, z którą wszedłem w kapłaństwo – postanowiłem, że zawsze będę blisko tych, co mają pod górkę.

Po 12 latach bycia wikariuszem w różnych parafiach archidiecezji warszawskiej ks. Józef został proboszczem w Janisławicach pod Skierniewicami. Przez 38 lat, w każdą niedzielę i w każdy pierwszy piątek miesiąca, modlił się tutaj o powołania kapłańskie i zakonne. Chciał przełamać „fatum”.

– Ostatni kapłan pochodzący z parafii zmarł w latach 50. ub.w. Ludzie mówili, że brak powołań to kara Boża, bo w XIX wieku w Janisławicach został zamordowany proboszcz Mirowski. Zabili go parafianie w celach rabunkowych – opowiada ks. Młacki.

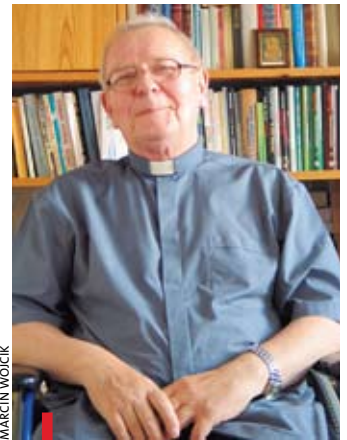
Modlitwy duszpasterza i parafian zostały wysłuchane. W 2001 r. święcenia kapłańskie otrzymał ks. Dariusz Szeląg. Z parafii

pochodzą też siostry zakonne – cztery służebniczki i michalitka. – Jednego jestem pewien – powołania trzeba wyprosić na klęczkach, a jeśli dziś brakuje w Kościele powołań, to dlatego, że sami lekceważymy ten temat – podkreśla. Ks. Józef, zapytany tuż przed Mszą św. jubileuszową, co chciałby powiedzieć najmłodszym kapłanom w diecezji, odpowiedział: – Żeby nie szukali siebie, ale Tego, który ich posłał. Mnie ta myśl zawsze towarzyszyła.

Jubilat przestrzega również młodych księży, żeby swoich zadań, które wynikają z faktu kapłaństwa, nie traktowali jak żmudnego obowiązku. – Nie chcę filozofować, bo wiem, że czasy, kiedy ja zaczynałem kapłańskie życie, były zupełnie inne od tych dzisiejszych. Mimo wszystko chcę powiedzieć, że źle się dzieje, jeśli parafia staje się urzędem, a ksiądz urzędnikiem. Kapłan powinien być z ludźmi i dla ludzi, o każdej porze dnia i nocy. Tak powinno być nawet w XXI wieku. Inaczej kapłani będą żyć tylko dla siebie.

Zaplecze modlitwne

W „Gościu Niedzielnym” nie raz pojawiała się postać ks. Jerzego Kowalczyka, emeryta mieszkającego w Domu Kapłana Seniora w Sochaczewie. Ciężka choroba



Choroba wpełnęła ks. Jerzego Kowalczyka w wózek inwalidzki. Mimo to kapłan pomaga w duszpasterstwie

wpełnęła go w wózek inwalidzki. Nie zaszywa się jednak w czterech ścianach, ale chętnie głosi w parafiach rekolekcje.

– Myślę, że księża emeryci nie chcą usuwać się w cień, ale chcą pomagać w duszpasterstwie. Przecież w każdym z nas jest zakorzenione pragnienie bycia użytecznym – mówi ks. Wiesław Frelek, proboszcz parafii MBNP w Łowiczu, który sam korzysta z pomocy księdza rencisty. – Nie zapominajmy jednak o tych kapłanach, którym zdrowie nie pozwala na jakąkolwiek aktywność. O nich szczególnie powinni pamiętać młodzi księża. Emeryci modlą się za nas, za parafie, tworzą modlitwne zaplecze diecezji oraz potrafią nas, młodych wiele nauczyć. Dają nam świadectwo wiary i wierności kapłaństwu. A jak dziś widzą się młodzi księża w wieku emerytalnym? – Ja na emeryturze? – zastanawia się ks. Tomasz Zieliński, salezjanin z Żyrardowa. – Nie wyobrażam sobie siebie na fotelu bujanym, w kapciach na nogach, z brewiarzem w jednej ręce i pilotem od telewizora w drugiej. Nie chciałbym, żeby na stare lata opuściło mnie poczucie humoru, umiejętność śmiania się z siebie i żeby stał się wyniosły i niedostępny – życzy sobie ks. Tomasz. **dk**



Ks. Tomasz Zieliński podczas Święta Radości w Żyrardowie, które organizują co roku salezjanie. Kapłan nie chciałby na starość stracić poczucia humoru

Od przybytku głowa boli

Dwa ołtarze, dwa serca



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA



JACEK MICHALSKI

To tylko w reklamie „dwa w jednym” jest zawsze lepsze od „jednego w jednym”. W życiu już nie.

Dotyczy to na przykład parafii, w której są dwa, a nawet trzy kościoły. Ogólnie biorąc, można te wspólnoty podzielić na dwie grupy. Pierwsza to te, w których stara świątynia okazała się zbyt ciasna na potrzeby rozrastającej się parafii bądź jej stan techniczny nie pozwalał na normalne użytkowanie. W pobliżu wysłużonej budowli wznoszono nową.

Dopóki parafianom zależy

Taka sytuacja ma miejsce w Boczkach. W 1762 r. zbudowano tam – skądinąd piękny – drewniany kościółek. Był to kościół... filialny parafii kolegiackiej w Łowiczu. Nasi pradziadkowie weszli z założenia, że lepiej, gdy jeden ksiądz będzie dojeżdżał na Msze do setek ludzi niż odwrotnie. Parafia w Boczkach erygowana została dopiero w 1978 r. Wtedy zapadła decyzja o budowie nowego, obszerniejszego kościoła. Obecnie dawna świątynia używana jest jako kaplica przedpogrzebowa. Zaś życie parafialne koncentruje się w nowej.

– Mamy pewien kłopot z utrzymaniem starego kościoła w należytym stanie, tym bardziej że podlega on ochronie konserwatorskiej – przyznaje proboszcz ks. Krzysztof Chojnacki. – Niemniej, dopóki parafianom zależy na jego zachowaniu, nie ma większego problemu.

Kościół nasz i nie nasz

Trudniejsza jest sytuacja, gdy – na skutek historycznych zaszczości – kościoły rozmieszczone są w różnych zakątkach parafii.

– Dwa kościoły to dwa razy większe nakłady na oświetlenie, ogrzewanie itp. – podkreśla ks. Bogdan Stanisławczyk, proboszcz z Sobótki. – Zawsze trudniej dopatrzyć tego drugiego, dokładnie obejrzeć, co trzeba w nim wyremontować, o co zadbać.

To jeszcze nie jest najgorsze. Jak zauważa ks. Stanisław Poniątkowski, proboszcz piątkowskiej parafii z trzema świątyniami, obecnie sporo jest różnych funduszy na ratowanie zabytków, tak z Unii Europejskiej, jak z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

To w znacznej mierze za pieniądze ministerialne niedawno gruntownie odrestaurowano XVIII-wieczny kościół w Pęcławicach (d. Ciecchosławicach) na terenie parafii Piątek. Piękna dębowa budowla odzyskała swój pierwotny blask. Jednak proboszcz nie może przecież myśleć wyłącznie o kościelnych budynkach.

– Dwa kościoły to – zwłaszcza w parafiach jak ta, gdzie jestem sam – także poważne wyzwanie duszpasterskie – nie ukrywa ks. Stanisławczyk. – Siłą rzeczy parafianom skupionym wokół kościoła filialnego poświęcam mniej czasu, nie odprawiane są tam wszystkie nabożeństwa, nie ma święcenia pojazdów itp.

Pod koniec sierpnia bp Andrzej F. Dziuba poświęcił odnowiony zabytkowy kościół w Ciecchosławicach

– Parafia powstała jako zlepek z czterech kawałków różnych wspólnot w 1992 r. To za krótki czas, żeby doprowadzić do pełnej jedności – nie owija w bawełnę ks.

Jarosław Swędrak, proboszcz parafii w Grzymkowicach-Bykach. Nawet w oficjalnej nazwie podaje się dwie miejscowości, żeby ktoś nie poczuł się urażony. Ale i tak, gdy w jednym kościele przeprowadzane są jakiegokolwiek prace, część parafian głośno pyta, dlaczego to nie w „ich” świątyni, i na odwrót.

Jak przyznają duszpasterze z parafii, obdarzonych dwoma odległymi kościołami, tak naprawdę nie ma w nich wyraźnego ośrodka, wokół którego mogłoby się koncentrować życie. I to dopiero jest problem.

Bohdan Fudała

Proboszcz w Boczkach starać się musi o stary (na pierwszym planie) i nowy kościół. Ale i tak sytuacja tu nie jest jeszcze tragiczna
POWYŻEJ: Dwa kościoły w parafii Grzymkowice-Byki nie ułatwiają jedności



BOHDAN FUDAŁA

Hojność ważąca ponad tonę

Sen o chlebie

Afrykańskie dzieci, pokazywane przez media i misjonarzy, to niejedyne maluchy znające głód. W każdej polskiej szkole są uczniowie, którym z tego samego powodu płyną łzy i którym **nieustannie śni się chleb.**

Od 2002 r. na terenie Polski funkcjonuje Europejski Program Pomocy Żywnościowej PEAD. Przyznana przez UE żywność trafia do magazynów organizacji charytatywnych. W Polsce jedną z nich jest Federacja Banków Żywności, która rozdziela ją na Banki Żywności, a te dopiero przekazują dary organizacjom i instytucjom wspierającym potrzebujących. Programy związane z dożywianiem realizują jedynie organizacje pozarządowe, działające wyłącznie na zasadach wolontariatu. Banki Żywności, oprócz realizacji PEAD, same zdobywają żywność od producentów, a także organizują zbiórki. Ostatnia taka akcja odbyła się 25 i 26 września.

Ciasto wdzięczności

– Przy naszym stowarzyszeniu od 2005 roku działa Bank Żywności. Pomocą objętych jest 3 tys. osób z terenu miasta i powiatu Skierniewice – wyjaśnia Ewa Juraś, prezes Stowarzyszenia Rodzin Abstynenckich „Ametyst”. – Każda osoba, którą najczęściej do nas zgłaszają MOPS i GOPS, otrzymuje rocznie na osobę od 35 do 60 kg żywności. Są to: mąka, cukier, makarony, kasze, dżemy, sery, mleko, płatki śniadaniowe, a także dania gotowe. Z wieloma osobami przez te lata zdążyliśmy się już żyć. Wydawanie żywności to szczególny rodzaj służby, która uwrażliwia, i do której czujemy sentyment. Dla naszych podopiecznych te produkty to konkretna pomoc, za którą są wdzięczni. Często wyrażają to poprzez ciepłe słowa, życzenia świąteczne, kawałek upieczonego ciasta



czy przyjdzie w Wigilię z opłatkiem – mówi ze wzruszeniem Ewa Juraś.

Poza wydawaniem żywności, członkowie stowarzyszenia – wspierani przez młodzież z Centrum Wolontariatu – biorą także udział we wspomnianych już zbiórkach żywności. Zebrane produkty rozdzielane są między organizacje zajmujące się dożywianiem dzieci, a także do świetlic środowiskowych, które przygotowują posiłki.

Sercem, pracą i kanapką

Podczas tegorocznej zbiórki żywności w Skierniewicach zebrano ponad tonę produktów. Najchętniej zrobionymi zakupami dzielili się ludzie starsi. – Nigdy nie przechoďte obojętnie wobec takich akcji. To jest jakiś naturalny odruch. Poza tym wiem, że gdy się z kimś podzieli, to Bóg odda mi to podwójnie – wyjaśnia Halina Aleksandrowicz.

Również dla wolontariuszy biorących udział w zbiórce dzielenie się i pomoc potrzebującym jest czymś naturalnym. – Lubię

W zbiórkę żywności, jaka została przeprowadzona w trzech skierniewickich sklepach, zaangażowało się około 50 wolontariuszy – uczniów skierniewickich szkół

pomagać innym, dlatego tu jestem. Takie zasady od dziecka wpajali mi moi rodzice. W szkole, gdy słyszę, że ktoś jest głodny, oddaję mu swoją kanapkę – mówi Paulina Rześna, wolontariuszka. Podobnie reaguje też Agnieszka Bomba. – Pomaganie innym może być pasją. Pamiętam, jak na początku moja mama bała się, że nie podołam wszystkim obowiązkom. Teraz jest ze mnie dumna, bo niczego nie zaniedbuję.

Anna Kowalewska i Daria Dałek zgodnie zaś twierdzą, że bycie wolontariuszem do czegoś zobowiązuje. Dlatego o akcji zbierania produktów informowały swoich znajomych i rodzinę. – Prosiłyśmy ich, by przyszedli i przyłączyli się do zbiórki. I niektórzy już byli – mówią z zadowoleniem.

Dzielenie się posiłkiem to najprostszy sprawdzian naszej wrażliwości, a także pewność, że kiedyś nie usłyszymy: „Byłem głodny, a nie daliście mi jeść”.

Agnieszka Napiórkowska

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM
Kutno

94,7 FM
Rawa Maz.

96,7 FM
Skierniewice

98,1 FM
Mszczonów/Żyrardów

agencja reklamowa



radio
Victoria

www.radiovictoria.pl



Zapomnieć, że ws

SENIORZY. Śmiech, werwa. To nie tylko przymioty młodego pokolenia. **Humorem mogą tryskać także emeryci.**

tekst

BOHDAN FUDAŁA

bfudala@goscniedzielny.pl



Niby wszyscy wiemy, że statystycznie żyjemy coraz dłużej, niby przyznajemy osobom starszym prawo do radości. A jednak wciąż seniorzy kojarzą się prędzej z narzekaniem i kwękaniem niż z radością życia. To nie musi być regułą.

Ze „Zgodą” weselej

Na początku września jubileusz 15-lecia obchodził klub seniorów „Zgoda”. Od samego początku działa on przy Miejskim Ośrodku Kultury w Skierniewicach. Klub jest stosunkowo niewielki – aktualnie liczy 19 osób. Ale w tym wypadku nie o liczbę chodzi.

Od początku członkowie klubu tworzyli jednocześnie kabaret

„Spóźniony Zapłon”. Niekiedy bywało ich więcej, niekiedy mniej, ale zwykle, gdy ktoś z emerytów zgłaszał się do MOK, to z założeniem, że prędzej czy później wyjdzie na scenę. Inna sprawa, czy w głównej roli, czy jako statysta. Wystarczy jednak, że przychodzą tu osoby posiadające jakieś uzdolnienia artystyczne.

Skierniewiccy kabareciarze-seniorzy (niektórzy mający ponad 80 lat) mają na swoim koncie setki występów – przez cały czas istnienia dali ich prawie 300. Swoje najnowsze programy prezentują systematycznie podczas grudniowych regionalnych przeglądów ruchu

Zespół „Ustronie” często występuje na różnych festiwalach. W swoim gronie też świetnie się bawią

seniorskiego, odbywających się co roku w grudniu w skierniewickim „Polonezie”. Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach jadą potem na ogólnopolski konkurs do Bydgoszczy. Klubowi ze Skierniewic zdarzało się już przywozić stamtąd grand prix dla najlepszego emeryckiego kabaretu w Polsce. W dodatku myliłby się grubo ktoś sądzący, że „Spóźniony Zapłon” występuje wyłącznie dla rówieśników. Wielokrotnie imponowali swoimi talentami na różnego rodzaju spotkaniach i uroczystościach w Kuluszkach, Uniejowie, Łodzi.

– W tym wieku już wszystko boli, ale gdy wychodzi się na scenę, zapomina się o tym. Nie ma sensu narzekać. Chcemy nieść ludziom trochę radości – mówi Ludwika Tytz, założycielka i wieloletnia przewodnicząca klubu oraz kabaretu.

Radość z kotłowni

Dawna kotłownia. Ze środka dobiegają muzyka i wesołe piosenki. W tej nietypowej scenarii odbywa się cotygodniowe spotkanie kolejnego emeryckiego klubu, „Ustronie”. Należy do niego około 180 osób, głównie z osiedla Widok.

– Dużo wśród nas osób z niskimi emeryturami. Mimo to, jak



LUDWIKA TYTZ

widać, humory dopisują – wyjaśnia przewodnicząca Elżbieta Rusiecka-Kucharska.

Istotnie, spotkania pełne są muzyki, nawet tańców. Chociaż nie tylko rozrywką klubowicze żyją. Na zebrania zapraszani są z odczytami lekarze, lokalni twórcy, miejscowy poseł. Z klubem współpracuje jeden z księży. Cotygodniowe spotkania nie są jedynym przejawem życia. Kilkaście razy w roku seniorzy wyjeżdżają na wycieczki. Latem są to dalsze wyjazdy – do Częstochowy, Lichenia, innych sanktuariów. Gdy pogoda chłodniejsza, podróżują do Łodzi lub Warszawy, do teatrów.



BOHDAN FUDAŁA

zystko już boli



ARCHIWUM KLUBU „USTRONIE”



Także i tu zawiązał się zespół. Działający pod szyldem „Ustronie” muzycy i wokalistki stawiają na folklor. Na tyle dobrze, że zdobywają laury. Żeby daleko nie szukać – na początku września na przeglądzie w Głownie wywalczyli II miejsce spośród 60 startujących zespołów.

– Staramy się, żeby każdy znalazł coś dla siebie – tłumaczy E. Rusiecka-Kucharska. – Dlatego mamy kółka zainteresowań gromadzące osoby o jednakowym hobby.

Najważniejsze jednak, że samotni w większości seniorzy mają gdzie przyjść. Bowiem właśnie osamotnienie jest największą bolączką. Nawet nie niskie



BOHDAN FUDALA

Pensjonariusze DPS mogą rozwijać swoje talenty m.in. w pracowni plastycznej
PO LEWEJ: „Spóźniony Zapłon” dba o kostiumy i ruch sceniczny jak profesjonalne zespoły

emerytury, nie choroby. Tylko to, że często w pustym mieszkaniu nie ma do kogo otworzyć ust. Dzieci już dawno gdzieś powyjeżdżały, współmałżonek nie żyje...

– Przychodzą do nas wdowy, którym niedawno zmarł mąż, w depresji. Tutaj mają przynajmniej z kim posiedzieć, porozmawiać, a przy wspólnym szydełkowaniu szybciej mija czas – wyjaśnia przewodnicząca.

Seriale i coś jeszcze

Nie wszystkim jednak jest dane spędzać jesień życia we własnym domu, od czasu do czasu wychodząc do klubu. Ci, którym stan zdrowia nie pozwala na samodzielne funkcjonowanie, przenoszą się do domów pomocy społecznej. Odwiedziliśmy jedną z takich placówek, istniejącą w Łęczycy. Obszerne nowoczesny budynek, oddany

do użytku 10 lat temu, utrzymany jest wewnątrz w pastelowych barwach. Jest w nim 50 miejsc, z czego połowę zajmują osoby powyżej 75. roku życia.

– O umieszczeniu w DPS decydują pracownicy socjalni – tłumaczy Grażyna Lipińska, dyrektor placówki. – To oni, przeprowadzając wywiady środowiskowe, orientują się, czy dana osoba może samodzielnie mieszkać, np. korzystając z pomocy pielęgniarstwa, czy jej stan wymaga całodobowej opieki.

I tu można być na swój sposób szczęśliwym. – Mieszkam tu od samego początku – opowiada pani Halina (nazwiska nie chce podać). – Dla mnie jest tu bardzo dobrze: mamy obszerne pokoje, można wyjść do parku, są ciekawe zajęcia, smaczne posiłki. Sama nie dałabym rady tak sobie ugotować.

Faktycznie, personel DPS stara się, aby program dnia był urozmaicony. Potrzebujący rehabilitacji przedpołudnie spędzają na zabiegach, inni mogą np. opiekować się roślinami lub malować w pracowni plastycznej. Trzy razy w tygodniu przychodzi z posługą kapłan z klasztoru bernardynów. Kilka razy w roku urządzone są wycieczki.

Tylko jeden punkt programu – naturalnie oprócz posiłków – powtarza się niezmiennie. To wspólne... oglądanie telewizyjnych seriali. Losy bohaterów telenowel są potem z pasją omawiane i komentowane.

Liczyć się musimy z tym, że w miarę wydłużania się życia coraz więcej będzie seniorów. Nie wiele potrzeba, by mogli z godnością znosić niedomagania swojego wieku. ■

Dobre, bo nasze

Smutne Kutno?



Z czym Polakom kojarzy się Kutno? Najczęściej z czekaniem na dworcu PKP, gdzie krzyżują się pociągi relacji Warszawa–Poznań i Kraków–Gdańsk. **Od kilku lat coraz więcej osób kojarzy także miasto z konkursem „Stacja Kutno” i Jeremim Przyborą.**

Współtwórca Kabaretu Starszych Panów pojawił się w Kutnie wiele lat temu, ale jeszcze wcześniej Kutno pojawiło się w twórczości Przybory (patrz piosenka „O Kutno”). Zainteresowanie miastem tak znanej postaci nie mogło być niedocenione przez samych mieszkańców. Przybora w 1995 roku został honorowym starostą kutnowskim, a dziesięć lat później Kutnowski Dom Kultury skupił się na, powiedzmy, meritum sprawy.

Tylko z pozoru łatwe i lekkie

Już w listopadzie czeka nas „Stacja Kutno”, czyli V edycja Ogólnopolskiego Konkursu Piosenek Honorowego Starosty Kutnowskiego Jeremiego Przybory. Z całej Polski zjadą miłośnicy słowa rymowanego i piosenki poetyckiej à la Przybora&Wasowski, aby powalczyć o pierwsze miejsce. – Konkurs skierowany jest do śpiewających ludzi, którzy ukończyli 16 lat i chcą podzielić się z publicznością swoim talentem i wrażliwością – mówi pomysłodawca konkursu Krzysztof Ryzlak. – Liczymy na ludzi

dorosłych, doświadczonych, studentów szkół artystycznych, teatralnych, studiów wokalnych czy muzycznych. Ale czekamy także na ludzi, którzy po prostu lubią śpiewać.

Impreza trwa przez cztery dni. W tym roku rozpoczyna się 19 listopada warsztatami wokalnymi i scenicznymi dla uczestników. Tego dnia otwarte zostaną wystawy poświęcone Przyborze. Punktem kulminacyjnym „Stacji Kutno” jest koncert galowy z udziałem zaproszonych gości. 22 listopada wystąpią Olga Bończyk, Anna Guzik, Robert Kudelski, Bogdan Hołownia i Janusz Tylman.



Łukasz Kaczmarek z Kutna podczas IV edycji „Stacji Kutno” oraz Jagoda Kurpios z Wrocławia, która w zeszłym roku zdobyła II miejsce w konkursie Mistrza Jeremiego



Zeszłoroczny koncert galowy. Śpiewają laureaci

Z LEWEJ: Ewa Błaszczyk – gość koncertu galowego w 2008 roku

– Chcemy przede wszystkim aktywizować środowisko ludzi śpiewających, propagować, promować piękną polską piosenkę, a niektórym o niej przypominać – tłumaczy K. Ryzlak. – Udział w „Stacji Kutno” zmusza uczestników do większej pracy. Piosenki tylko z pozoru są łatwe i lekkie – takie są i być powinny dla ucha odbiorcy. Jednak gdy uczestnicy zaczynają pracować nad ich warstwą muzyczną i tekstową, napotykają na szereg niespodziewanych przeszkód. Ale tylko tak mogą się rozwijać, poszerzać swój warsztat, swoje umiejętności – robiąc krok do przodu.

Śpiewający starosta

W Kutnie zaczęto myśleć o Przyborze po jego wypowiedzi w programie „Zimy żal”, podczas Festiwalu Piosenki Aktorskiej. Festiwal odbywał się wtedy we Wrocławiu. Był rok 1989. Przybora przedstawił autorską wizję Polski powiatowej. Zadeklarował też, że chce zostać honorowym „śpiewającym” starostą w powiecie kutnowskim. – Wydawać by się mogło, że to żartobliwe wyznanie pozostanie tylko elementem scenariusza, gdyby nie podjęcie tematu przez ówczesny Związek Gmin Regionu Kutnowskiego i chęć nadania Przyborze tytułu Honorowego Starosty – opowiada K. Ryzlak.

Cztery listopadowe dni przeniosą Kutno w świat piosenki i choć to nie jest Warszawa ani Kraków, to serce kultury będzie tutaj mocno bić. Czy równie mocno bić będzie serce kutnian? – Mimo że nasze miasto się zmienia się i rozwija, smutek Kutna tkwi przede wszystkim w jego mieszkańcach. Chcielibyśmy wyjechać stąd do Warszawy, Łodzi, Krakowa. Uciec do świata, w którym, w naszym przekonaniu, dzieje się coś wielkiego, ważnego. Bo przecież Kutno jest takie małe, smutne i prozaiczne... Ale czy na pewno? – zastanawia się pomysłodawca, „Stacji Kutno”. – Okazuje się, że nie!!! Nasza publiczność jest z nami od pierwszej edycji i myślę, że wszyscy już czekają na te jesienne wieczory z piosenkami Przybory.

Przypominamy, śpiewający pociąg na „Stację Kutno” wjedzie 19 listopada. Więcej szczegółów u kierownika i konduktora składu Krzysztofa Ryzlaka.

mw